Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 114 — Kraków, wtorek 13 lipca 1937 r. — Rok I

WOJNA CHIŃSKO-JAPOŃSKA

Pekin. PAT. — W kołach miarodajnych oświadczają, iż rząd japoński postanowić miał podjęcie akcji wojskowej na wielką skalę w Chinach północnych. W akcji tej miało by wziąć udział kilka dywizyj specjalnych, wysłanych z Japonii. Wydaje się rzeczą bardzo prawdopodobną, iż Japonia starać się będzie przeciwdziałać coraz bardziej wzrastającemu wpływowi rządu nankińskiego na Chiny północne, aby wreszcie narzucić tej części Chin, odosobniwszy ją od reszty kraju, „współpracę gospodarczą", która służyć będzie inretesom japońskim.

Tientsin. PAT. — Wojska japońskie zajęły wszystkie stacje pomiędzy Szanghaj—Kuan, a Tientsinem w celu ułatwienia przewozu posiłków armii kwantuńskiej, z której 3.000 ludzi przejechało dziś rano przez Szanghaj—Kuan. Oddziały te zaczęły przybywać do Tientsinu w godzinach popołudniowych z dużym materiałem wojennym, poprzedzane pociągiem pancernym. W Tientsinie wylądowało też 28 samolotów myśliwskich i bombardowych.

Waszyngton. PAT. — Departament stanu poinformował wczoraj ambasadora japońskiego i radcę ambasady chińskiej, iż rząd Stanów Zjednoczonych uważa, że zbrojny konflikt pomiędzy Japonią a Chinami byłby wielkim ciosem dla sprawy pokoju i postępu światowego. Oświadczenie to zostało złożone obu dyplomatom w chwili, gdy przybyli do departamentu stanu, aby poinformować się o wydarzeniach w Chinach północnych.

Pekin. PAT. — Na moście kolejowym w odległości 800 mtr. na południe od Pekinu, wywiązała się walka pomiędzy wojskami japońskimi a chińskimi.

Hong-Kong. PAT. Kilka japońskich okrętów wojennych, stacjonowanych na Formozie otrzymało polecenie udania się do portów Chin południowych dla ochrony przeciwko agitacji antyjapońskiej. Dwa z tych okrętów już przybyły do Amoy, jeden do Swatou, jeden do Fu-czou, gdyż w trzech tych portach nastroje antyjapońskie są silne.

Walka z drożyzną
we Francji

Paryż. PAT. — Prezydium rady ministrów po ogłoszeniu dekretu z 1 lipca br. o zwalczaniu nieuzasadnionej zwyżki cen, wydało zarządzenia wykonawcze, które m. in. przewidują utworzenie okręgowych komisji nadzoru cen przy współpracy jednej lub kilku specjalnych komisji technicznych, powołanych do zatwierdzenia żądań usprawiedliwionej zwyżki cen niektórych artykułów, jak i do powstrzymania zwyżki nieuzasadnionej.

Pewna ilość spraw, dotyczących poważnych przedsiębiorstw handlowych została przekazana już sądom.

Rząd — według ogłoszonego komunikatu — nie ma bynajmniej zamiaru czynić trudności przemysłowcom i kupcom. Chodzi jedynie o przeszkodzenie niedozwolonym próbom podwyższania cen w wypadkach nieusprawiedliwionych, podniesienie bowiem gospodarcze i finansowe byłoby w ten sposób poważnie utrudnione.

Pakt Bliskiego Wschodu

Moskwa. PAT. — Korespondent Tass sa z Teheranu donosi, iż opublikowano tam wczoraj tekst paktu Bliskiego Wschodu. Pakt oparty na zasadach Ligi Narodów, składa się z 10 artykułów. Sygnatariusze zobowiązują się do nie mieszania się w sprawy wewnętrzne, do pokojowego załatwiania między sobą spraw spornych oraz do nietykalności granic. Poza tym wyrzekają się agresji. W razie naruszenia tego zobowiązania, przewidziane jest zwrócenie się do Ligi Narodów oraz wymówienie paktu bez uprzedzenia napastnika. Następnie sygnatariusze zobowiązują się nie dopuścić do tworzenia band zbrojnych na swym terytorium. Pakt zawarty został na okres lat 5 i nie zmniejsza zobowiązań, przyjętych przez sygnatariuszy w stosunku do Ligi Narodów.

Po podpisaniu paktu, odbyło się posiedzenie Ententy blisko-wschodniej pod przewodnictwem Rusztu Arasa. Na posiedzeniu tym została zorganizowana rada Ententy blisko-wschodniej w składzie ministrów spraw zagranicznych państw, które podpisały pakt. Na pierwszym posiedzeniu rady blisko-wschodniej Ententy postanowiono poprzeć kandydaturę Iranu na półstałe miejsce w radzie Ligi Narodów, oraz kandydaturę Turcji, której kadencja upływa na jesieni.

Krwawy bunt na okręcie

Porto Alegro. PAT. — Donoszą z Fortaleza (Stan Espiroto Santo), że na okręcie „Dupue de Caxias", płynącym do Maranhao zbuntowali się więźniowie polityczni, skazani za udział w powstaniu komunistycznym w 1935 r. Podczas tłumienia tego zajścia 5 osób zostało rannych, 2 policjantów i 3 więźniów.

Nowe wybory w Austrii

Wiedeń. PAT. — Przemawiając na przyjęciu, zorganizowanym przez Zw. korespondentów prasy zagranicznej, kanclerz Schuschnigg podkreślił, iż nowy ustrój Austrii dąży nie do zniesienia demokracji i parlamentaryzmu, lecz do reformy i przystosowania tych instytucyj do wymagań nowych czasów. Stwierdziwszy, że austriacka klasa robotnicza domaga się wyborów w znaczeniu przewidzianym w konstytucji korporacyjnej, kanclerz dodał, iż nie pozostanie obojętny na ten apel i że możliwie w szybkim czasie zarządzone zostaną takie wybory jednocześnie dla wszystkich korporacyj.

3 zabitych - 9 rannych
w czasie tłumienia buntu

Meksyk. PAT. — W więzieniu w Meksyku wybuchł bunt, który stłumiony został przez straż więzienną i posiłki policyjne z dużym wysiłkiem. Zbuntowani, którym udało się zawładnąć 20 karabinami i rewolwerami, mieli 3 zabitych i 9 rannych.

Boa nie żyje — niech żyje Boa!

Donieśliśmy niedawno, że istniejące przy prezydium Rady ministrów biuro planowania, które założył śp. Stpiczyński w celach propagandowych, zostało zwinięte, co prasa nazwała „śmiercią boa". Zdaje się jednak, że boa — nie ten wąż — jest nieśmiertelna, gdyż uśmiercona na jednym miejscu, odżyła na drugim.

Jak donoszą, przy głównym sztabie OZN urządzono biuro planowania, które ma na celu — wykształcenie rzeczoznawców. Biuro ma zamiar urządzać odczyty, na które będzie zapraszać ściśle dobrane grono ludzi widocznie na to, aby wzbogacili swą wiedzę i mogli występywać jako wykładowcy.

Na pierwszy z tych odczytów zaproszono b. ministra oświaty, obecnie profesora uniw. we Lwowie p. Stanisława Grabskiego, który poprzez obóz socjalistyczny i endecki trafił obecnie do OZN. P. Grabski mówił na swój profesorski temat: o sprawach gospodarczych. Może słuchacze dowie dzieli się czego, o czym nie czytali jeszcze w „przeglądach gospodarczych" dzienników.

Tu chodzi o to, czy OZN objął „boa" w spadku po prezydium Rady ministrów, czy też zorganizował go na własną rękę. Ostatecznie, można wszystko organizować, tylko nie — ludzi.

Ważą się losy Komitetu
Nieinterwencji

Londyn. PAT. — Dzienniki angielskie donoszą, że nowy angielski projekt kontroli nieinterwencji jest ukończony i że min. Eden podejmie sondowania dyplomatyczne na temat realizacji tego planu. Dzienniki uderzają przy tym w nutę pesymistyczną i zgodnie oświadczają, że będzie to ostatnia próba W. Brytanii. Jeżeli nie uda się ona, W. Brytania i Francja wycofają się z wszelkiej kontroli i cały system nieinterwencji załamie się.

Dzienniki londyńskie donoszą poza tym o demarche francuskiej w Berlinie, dokonanej przez ambasadora Francois Poncet, który zwrócił uwagę ministra Neuratha, że w sprawozdaniu oficjalnej agencji niemieckiej o zawieszeniu przez Francję kontroli opuszczono zdanie: „oczywiście francuskie zobowiązania nieinterwencji pozostają w mocy". Ambasador podkreślić miał, że opuszczenie tego zdania umożliwiło ataki prasy niemieckiej, twierdzącej, że Francja otwiera swoje granice na oścież.

Nałożono kary
na wszystkich obywateli miasta

Agencja „Echo" donosi: M. Radziwiłłów zostało ostatnio srodze ukarane przez władze skarbowe. Oto wszyscy bez wyjątku właściciele nieruchomości otrzymali nakazy karne za niezłożenie na czas wykazów nieruchomości z zeznaniami podatkowymi. Ani jeden właściciel nieruchomości nie został pominięty w dotkliwych sankcjach karnych.

W związku z tym rada miejska m. Radziwiłłowa wystąpiła z interwencją do władz, stwierdzając, że wykroczenie to nastąpiło z powodu opóźnienia w dostarczeniu druków.

Należałoby zapytać, kto tu zawinił? Czy wszyscy obywatele Radziwiłłowa są tak opornymi, jeżeli chodzi o zeznania podatkowe, czy też Urzędy Skarbowe tak „gorliwie" urzędują, że nawet druków nie mogą na czas dostarczyć.

DR. WEIZMANN PREZYDENTEM PALESTYNY

Londyn. PAT. — „Daily Express" donosząc, że nowe państwo żydowskie w Palestynie będzie republiką, przewiduje, że pierwszym prezydentem będzie prezes wszechświatowej organizacji syjonistycznej dr. Chaim Weizmann.

—o—

Z dnia

Smutek dla jednego, radość dla drugiego

Żydzi na ogół są niezadowoleni z angielskiego planu podziału Palestyny. Nie bez słuszności wskazują na to, że z powodu szczupłości terytorium, osiedlanie się Żydów w państwie żydowskim będzie jeszcze trudniejsze nic obecnie. W dodatku jakie ciężary! Haracz roczny dla Arabów, dwa czy trzy korytarze celem zrobienia Arabom dostępu do morza, nie licząc rachunku, jakie Anglicy wystawią za „oswobodzenie". Żydzi więc syjoniści i niesyjoniści zaklinają się, że nigdy na taki podział nie zgodzą się, że użyją wszelkich środków aby Liga narodów tego planu nie zatwierdziła.

Są jednak ludzie, którzy z planu angielskiego się cieszą, mianowicie nasi endecy. Przekonywują oni Żydów, co za wspaniała rzecz własne państwo, że przestaną po 2000 latach być narodem bez ziemi itd.

Skąd ta radość u tych żydożerców? Endecy spodziewają się masowej emigracji Żydów do Palestyny, a tymsamym „narodowego odciążenia" dla Polski. Cyfry, statystyka, geografia ich nie obchodzą; czy Żydzi będą siedzieli jeden na drugim i nie będą w stanie zarobić na życie — to są sprawy drugorzędne. Grunt: Żydzi, emigrujcie, bo ktoś chce zająć wasze miejsce w życiu gospodarczym.

Ulgowe przejazdy koleją dla dzieci

Wzorem lat ubiegłych, Polskie Koleje Państwowe wprowadzają i w tym roku daleko idące ulgi przejazdowe dla swoich najmłodszych pasażerów.

W dniach od 13 — 23 lipca br., każda osoba dorosła posiadająca normalny, bądź ulgowy bilet kolejowy, ma prawa przewieźć pod swoją opieką i nadzorem 5-ro dzieci w wieku do lat 14, płacąc za nie zaledwie 1/8 część taryfy normalnej.

Ulga stosowana będzie w ten sposób, że za przejazd pierwotny kasa kolejowa pobierze opłatę w wysokości 25 proc. taryfy w dowolnej klasie, zaś drogę powrotną młodociani pasażerowie odbędą bezpłatnie.

Dzięki temu podróż np. z Warszawy do Gdyni i z powrotem (3 kl.) wyniesie dla dziecka zł. 4.60 w obie strony.

Zastosowanie przejazdów ulgowych zamiast bezpłatnych, ma na celu przede wszystkim dobro akcji: bezpłatne podróże dzieci w latach ubiegłych spowodowały napływ do stacji kolejowych w miastach młodocianych trampów, którzy prosili przygodnych opiekunów o wprowadzenie do pociągu.

Oczywiście opiekun nie troszczył się już później o dzieci, które puszczone samopas, często kończyły swoją wędrówkę w Komisaracie Policji. Wprowadzenie opłaty, choć tak nikłej, zapobiegnie w tym roku niepożądanym objawom włóczęgostwa wśród młodocianych.

Ulgowy przejazd dzieci pod hasłem: „P. K. P. — Najmilszym Turystom" w dniach od 12 — 23 lipca, zostanie przeprowadzony przez Koleje przy wydatnej pomocy Ligi Popierania Turystyki, która wydała barwne plakaty oraz karty uczestnictwa na prawo otrzymania ulgowych biletów.

Karty te wydrukowane na pocztówkach, stanowiących miniaturę plakatu, służą również do uzyskania zniżkowego biletu na kolei linowej Zakopane — Kasprowy Wierch za zł. 1.20 w obie strony.

Dywersancka propaganda

JESZCZE O WYROKU CHOJNICKIM

Omówiliśmy już na tym miejscu głosy prasy niemieckiej w Hitlerlandzie. Pretensje jej do Polski są co najmniej bezczelne. No, ale to prasa, pisząca na komendę „propolsko" nasławionego szefa propagandy Goebbelsa. To można zrozumieć, wytłomaczyć.

Ale inaczej sprawa się przedstawia, gdy na niedopuszczalną krytykę wyroku sądu polskiego, pozwala sobie prasa hitlerowska, wychodząca w Polsce.

Według bydgoskiej „Deutsche Rundschau" skazani są „ofiarą podejrzliwości", prześladującej młodzież niemiecką w Polsce.

Narodowy socjalizm — twierdzi, wspomniany dziennik — jest światopoglądem, który nie chce uznawać żadnych granic!

I słusznie pisze o tym poznański „Nowy Kurier":

„Wywody dziennika niemieckiego są unikaiem w prasie polskiej. Zawierają bowiem mocną krytykę wyroku sądowego — krytykę, od której prasa polska powstrzymuje się w świadomości grożącej jej za to konfiskaty i wynikających z tego następstw".

Wszystko pięknie. Ale co to znaczy: narodowy socjalizm nie chce uznawać żadnych granic?...

I, kto w ten sposób przemawia? — Obywatele polscy, zamieszkujący Polskę i korzystający z jej gościnności! Mniejszość narodowa! Tego rodzaju „światopoglądy" propaguje na kresach Polski dziennik niemiecki!... Za czyim podszeptem? W czyim interesie? Polski, napewno nie.

Cóżby powiedziało na tego rodzaju dowody lojalności wobec gospodarza tej ziemi „ABECADŁO", gdyby głosicielem tych haseł była ta druga mniejszość narodowa w Polsce, — nie ukraińska?

Zdrajcy stanu, dywersanci....

Odebrać debit, pod sąd z nimi...

O, darłoby się warszawskie „ABECIĄTKO" w niebogłosy.

Ale hitlerowskiemu „Rundschau" wszystko wolno. Jemu uchodzi dywersancka robota bezkarnie i niespostrzeżenie.

A, pan Cat-Mackiewicz, na ogół zadowolony z polityki min. Becka, zarzuca mu, że nie prowadzi w Polsce propagandy.... germanofilskiej w przeciwstawieniu do Hitlera, który rozkazał jakoby Niemcom szerzyć „polonofilizm"....

Na czym ten „polonofilizm" Niemców polega pisaliśmy przed kilku dniami.

Pan Cat-Mackiewicz, który niedawno wrócił z Niemiec rozmawiał z samymi „sympatykami" Polski, a głównych informacyj o „szale polonofilizmu", jaki miał ogarnąć naród niemiecki, czerpał — jak sam przyznaje — od rosyjskiej Żydówki (!), którą spotkał w czasie podróży...

Natomiast nie miał sposobności, — czy nie chciał zapoznać się — jak słusznie powiada katowicka Polonia — z olbrzymią literaturą antypolską w Niemczech, wydawaną i rozpowszechnianą pod patronatem partii hitlerowskiej.

I czy można się dziwić, że w tych warunkach, taka „Deutsche Rundschau" krytykuje wyroki polskich sądów i szerzy śmiało poglądy o nieuznawaniu żadnych granic? Panowie Caty pomagają im w tym kierunku i ośmielają.

Wszak Polacy nie chcą prowadzić propagandy.... germanofilskiej... Pan Cat tak nad tym żałośnie boleje, że nawet min. Beckowi robi z tego powodu wyrzuty!

Ster.

Tam gdzie zwalczają śmierć

(Od koresp. warsz.)

Przy ulicy Chocimskiej w Warszawie wznosi się kompleks szarych nowoczesnych budynków. To Państwowy Zakład Higieny. Wiemy o jego istnieniu, ale ciągle mało wiemy o jego pracy, o tej codziennej ciężkiej walce, która się tam, za tymi murami odbywa, walce o nasze zdrowie.

Na cokolwiek rzucimy okiem, czegokolwiek dotkniemy — wszystko nie mal badane było w Państwowym Zakładzie Higieny. Pasta, czy proszek, którymi myjemy rano zęby, zostały zbadane, czy nie zawierają szkodliwych dla naszego zdrowia składników, badane są produkty spożywcze, czy nie uległy zafałszowaniu, kosmetyki, lekarstwa. Dość powiedzieć, że nawet grzechotka, którą kupujemy naszemu dziecku, badana była w zakładzie, czy jej piękna zielona lub czerwona barwa nie zagraża zdrowiu dziecka, nie jest trucizną.

Poza tym Państwowy Zakład Higieny prowadzi intensywną akcję zwalczania chorób zakaźnych. **Stosuje na** szeroką skalę szczepienia ochronne, produkuje surowice i szczepionki, które ratują miliony ludzi w Polsce od śmierci. W r. 1936-ym Państwowy Zakład Higieny sprzedał 2.236.443 litry surowicy (przeciwbłoniczej, przeciwtężcowej, paciorkowcowej i t. d), oraz 2.605.365 litrów szczepionek ochronnych (tyfusowej, anatoksyny błoniczej, błoniczo-płoniczej, krowianki ospowej). W zakładzie wyrabiana jest ponadto szczepionka przeciw wściekliźnie oraz liczne organopreparaty, z których najważniejsza jest insulina, produkt otrzymywany z wydzieliny trzustki, który oddaje wielkie usługi przy leczeniu chorych na cukrzycę.

Państwowy Zakład Higieny składa się z 6 działów. Te 6 działów obejmują całokształt higieny w Polsce, zawdzięczamy im nasze lata zdrowia, za poznajmy się więc z nimi. Bo tym ludziom nauki, co w białych kitlach tkwią latami pochyleni nad mikroskopem czy probówką, co z narażeniem własnego zdrowia, a nieraz i życia wynajdują zawiłe formuły, zbawiające, uzdrawiające potem ludzkość od plag epidemij — zawdzięczamy przecież, że kiedy w roku 1880-ym średnia długość życia człowieka wynosiła 28 lat, obecnie wynosi ona 52 lata. Im także zawdzięczamy, że wprowadzone przez nich — przymusowe szczepienie, usunęło całkowicie plagę ospy, która tak niedawno jeszcze zbierała w Polsce obfite żniwo ofiar. Jeszcze w roku 1921 było 5078 przypadków zachorowań na ospę. W roku zeszłym było ich tylko 2. Takim, jak oni, zawdzięczamy, że wygasła całkowicie plaga dżumy, co jeszcze w połowie 18 wieku trawiła tysiące istnień ludzkich.

Zakład posiada więc dział bakteriologii i medycyny doświadczalnej, — dział chemii — powołany do kontroli nad aptekami, analiz, badania wód mineralnych i t. p., dalej dział surowic i szczepionek, dział badania żywności i przedmiotów użytku, którego niezastąpioną działalność może ocenić dopiero te, kto widział te cukierki, pokryte ołowiem, który — jak wiadomo — zabójczy jest dla ludzkiego organizmu, mleko, do którego kobiety wiejskie dodają nieco... moczu, amoniak bowiem (który znajduje się w moczu) wpływa na to, że mleko się nie warzy, kto przeczyta protokuły o tym, jak to handlarze masła ugniatają masło razem z margaryną... nogami, a potem zawijają w piękny pergaminowy papier. Po tych faktach nawet nie warto mówić o occie, w którym pływają kawałki pleśni, o cukrze, zmieszanym z gorzką solą, o barwionym grochu.... Włosy jeżą się na głowie na myśl, coby się działo, gdyby na straży naszego zdrowia, a często i życia nie czuwał Państwowy Zakład Higieny.

Piątym z kolei działem Zakładu — jest dział wodny. Dobra woda, to przecież dobre zdrowie. Zła woda jest rozsadnikiem chorób i zarazków. Jak taki dział jest w Polsce konieczny, — świadczą te smutne cyfry: na 636 miast w Polsce zaledwie w 162 znajdują się wodociągi, z tego tylko 82 planowe.

Wreszcie ostatni, szósty dział, to dział nauczania, a więc Państwowa Szkoła Higieny.

Zwiedzam jasne, olśniewające czystością i porządkiem pracownie, laboratoria. W szklanych naczyniach przedziwnego kształtu bulgocą jakieś tajemnicze dla laika płyny. Słoje, retorty, probówki, cylindry, a na nich jakieś kabalistyczne znaki ? — nie, to tylko formuły chemiczne. Są też pracownie, gdzie ciasno jedna przy drugiej i jedna nad drugą stoją klatki ze zwierzętami. Króliki, szczury, morskie świnki, myszy. Nawet kot... Na nich to robi się tysiączne doświadczenia: na działalność takich czy innych preparatów, czy szczepionek, na wpływ, jaki wywiera na ich organizm taki, czy inny sposób odżywiania. Zaraża się królika wścieklizną, białej myszy wycina się jajniki, wesołego szczura pozbawia się przez jakiś czas witaminy A... A wszystko po to, byśmy w zdrowiu mogli długo, długo żyć.

* * *

„Nad całym światem żyjącym, najwyraźniej nad ucywilizowaną ludzkością, unoszą się trzy cele, jak gwiazdy, wskazując kierunek pochodu: szczęście, doskonałość, użyteczność".

Leczenie epileptyków ich własną krwią

Metoda leczenia własną krwią t. zw. autohemoterapia, zjednała sobie ostatnio licznych zwolenników zarówno wśród pacjentów jak i z pośród świata lekarskiego. Krew pobrana z żyły, wstrzyknięta następnie do mięśnia spełnia rolę sygnału alarmowego. Na jego dźwięk odzywają się ze stanu naszego mechanizmy obronne. Organizm lepiej uzbrojony szybciej i skuteczniej zwalczy wroga. Dotychczas stosowano autohemoterapię głównie w wypadku jakiejś chronicznej sprawy zapalnej, aby pobudzić ustrój do energicznego czynu. Tymczasem niedawno sowiecki psychiatra (Naumow) ogłosił wyniki prób leczenia krwią własną... epileptyków. Zastrzykiwał im pobraną z żyły krew nie do pośladków, a wprost do kanału kręgowego. Obok epileptyków leczył tą samą metodą i chorych u których śpiączka nagminna pozostawiła głębokie zaburzenia psychiki. Doktór Naumow poinformował świat lekarski o bardzo dobrych efektach tej oryginalnej metody leczniczej.

SZWECJA NIEMCY W CHODZIE.

Sztokholm. PAT. — W Skillinge rozpoczął się w sobotę międzypaństwowy mecz w chodzie Niemcy — Szwecja.

W pierwszym dniu odbył się chód na 10 klm. zakończony generalnym sukcesem zawodników szwedzkich. — Pierwsze trzy miejsca zdobyli Szwedzi: 1) Joenning 46:42 min., 2) Rundlloef 46:47,5 min, 3) Lindborg 47:57 min.

OSTRZEJSZYM JĘZYCZKIEM

GDYBYM WSZYSTKO WYGADAŁ...

Gdyby wszystko wyśpiewał,
Gdybym wszystko wygadał —
Kurierek zająłbym cały...
Ale tego nie zrobię,
No bo wtedy Kurierek
Calusieńki w świat poszedłby
„biały"...

Ben Cwał.

WĘGIEL

Kraków, 13 lipca.

Wedle zapewnień przemysłowców węglowych posiadanie kopalni węgla jest dziś kiepskim interesem, ponieważ dokłada się do niego. Tak jest, zapewniają poważnie, tracimy, mimo, że eksport się powiększa, że płace się zmniejszają, że i sprzedaż wewnętrzna wskutek ostrych zim idzie dobrze. A dlaczego uprawiają taką filantropię? Naturalnie w interesie publicznym, bo jakże można by kopal nie zamknąć? Po 14 dniach nie pozostałoby po nich śladu; majątek narodowy straciby miliardy, dziesiątki tysięcy górników straciłoby pracę.

Zdaje się, że nie warto z takimi twierdzeniami polemizować. Kto bodaj powierzchownie zna stosunki w przemyśle węglowym, wie, jakie bogactwa zbierają właściciele kopalń. Tylko, że umieją sprytnie je ukrywać pod różnymi trudnymi do skontrolowania pozycjami. A niechby ktoś napomknął o upaństwowieniu kopalń węgla, rzucą się na niego z furią, że narusza świętą własność, że jest bolszewikiem itd. Dziwna, zaiste, miłość do interesu, do którego się dokłada.

Czy na prawdę się dokłada? Właściciele kopalń liczą za węgiel na użytek wewnętrzny prawie dwa razy tyle, co za węgiel eksportowy. Tę ogromną rozpiętość cen tłumaczą tym, że muszą eksportować poniżej kosztów własnych w interesie państwa, które węglem uaktywnia bilans handlowy i ciągnie z niego dewizy. Kto uwierzy, że forsuje się eksport, mimo strat, tylko z wielkiej miłości do kraju ojczystego? Książę Pszczyński, książę Donnersmarck, hr. Ballestrem — co za patrioci polscy!

Ale niech przemówią cyfry:

W czerwcu br. eksport węgla wynosił jeden milion 99 tysięcy ton, co w porównaniu z czerwcem ub. roku (616 tys. ton) **daje nadwyżkę blisko pół miliona ton.** I na tym kolosalnym wzroście nie miałoby się nic zarobić, ba — nawet stracić? Ależ panowie baronowie węglowi są wprawdzie ludźmi bardzo bogatymi, ale nawet ich majątki nie wystarczyłyby na pokrycie strat, gdyby nie były wyimaginowane.

Prawda leży gdzieindziej. Państwo rzeczywiście potrzebuje eksportu węgla. Nie na to Polska walczyła o Górny Śląsk, aby mieć satysfakcję z samego posiadania, ale walczyła o Śląsk jako o część dającą państwu wielki przemysł i właśnie węgiel. Właściciele kopalń nie wyświadczają więc państwu żadnego dobrodziejstwa, lecz spełniają obywatelski obowiązek: eksploatują pozyskane bogactwa na rzecz państwa, które je zdobyło i to nie tanim kosztem.

Ładnieby państwo wyglądało, gdyby wszyscy przemysłowcy, a także rolnictwo tylko „z dobrego serca" czy z „patriotyzmu" świadczyły państwu to, co jest ich obowiązkiem wobec państwa, a interesem także dla nich. Któryż to przemysł nie narzeka na straty? Jeszcze raz przypominamy skargi p. Wierzbickiego, że tow. akcyjne w Polsce straciły już dotychczas 40 milionów zł., co znawcy stosunków przyjęli znaczącym mrugnięciem oczyma.

A jakże, kapitaliści zagraniczni, tak silnie zaangażowani w naszych przedsiębiorstwach są także tak wielkimi patriotami, że dla Polski chcą tracić? Bajeczne, nieprawdaż?

Oczywiście cieszymy się ze wzrostu eksportu węgla, ale nie przejmujemy się skargami właścicieli kopalń. Są oni tak potężni, że ośmielają się przeciwstawić się państwu, który chce skrócić czas pracy w górnictwie dla zmniejszenia w nim bezrobocia.

Nie — powiadają właściciele kopalń — my się nie zgadzamy. A jeżeli już na jakąś drobnostkę się zgodzimy to dopiero od wiosny — naturalnie, szkoda stracić część ogromnych zysków z kampanii zimowej.

Państwo, myślimy, znajdzie jednak sposoby na „przekonanie" baronów węglowych, że interes państwowy ma pierwszeństwo przed ich prywatnym

L.

WYMOWNE MILCZENIE!

Francja Frontu Ludowego to kraj „bluźnierców", chyląca się ku upadkowi, dzięki „żydokomunie" i Blumowi który ją do tego doprowadził...

Francja Frontu Ludowego to kraj „masonów", zwalczających religię katolicką...

To belsebub najprzewrotniejszych poglądów antykatolickich... W tej oto Francji przyjmuje się wielkiego dygnitarza z honorami iście królewskimi.

Kto zacz jeden przed którym Francja chyli czoła, ta Francja, którą „ultrakatolicka" III. Rzesza określa mianem zbolszewizowanej bezbożnej — dżungli?

To legat papieski, kardynał Pacelli!

Pierwsze — jak przyznaje „Gazeta Polska" — odwiedziny legata papieskiego od lat przeszło 100-tu!

„Tempaczek" pisze, że to katolicka Francja manifestuje swe przywiązanie do wiary. Nie ma odwagi przyznać, że to cała Francja czyni; że Blum był tym premierem od przeszło 100 lat, który pierwszy wyciągnął rękę ku Watykanowi.

Nie ma odwagi faktów tych przytoczyć. Bo jakże to zrobić, gdy przez cały rok „kopał dołki" pod tym rządem, którego gościem jest legat papieski, na którym to rządzie nie zostawił suchej nitki. Całe szczęście, że jego wynurzeń nikt nie bierze poważnie.

A gdzie jest prasa katolicka? Te bogobojne orędowniki i dzienniczki, które się rozpływają nad wielkim, potężnym duchem nowoczesnych Niemiec, i pod niebiosa wynoszą ich „błogosławiony" ustrój polityczny, — mimo, iż prześladuje on księży i religię katolicką — a nie mają czoła przytoczyć kilku bodaj słów uznania dla „bolszewickiej" Francji, która przyjmuje dostojnego gościa Watykanu.

Zamilkła ta ultrakatolicka prasa polska!

Nie może przeboleć, że to legat papieski manifestuje we Francji przywiązanie i sympatie dla państw demokratycznych, że pobyt jego właśnie we Francji jest bardzo wymownym protestem przeciwko **dyktaturze hitlerowskiej**, prowadzącej walkę z kościołem katolickim.

Milczą braciszkowie z Niepokalanowa i ich pobratymcy, a to milczenie najlepiej charakteryzuje ich faryzeuszowskie oblicze zakłamania. —

Ale bardzo dobrze się stało, że pobyt kardynała Pacceli'ego w Paryżu określony został jako manifestacja przeciw antykatolickiej akcji Rzeszy i przeciw włoskiej interwencji w Hiszpanii, zwłaszcza w katolickim kraju baskijskim...

Przekona to kogo należy, że Watykan bynajmniej nie stoi po stronie faszystowskiej i hitlerowskiej dyktatury, — że zatem organy katolickie w Polsce, które gloryfikują te ustroje, sprzeniewierzają się i działają na przekór polityce i poglądom Watykanu.

Dlatego o wizycie i entuzjastycznym przyjęciu legata papieskiego w demokratycznej Francji wolą nie pisać. Wolą pisać o.... pogodzie.

Milan.

Wykłady polskie na Węgrzech

Król. Uniwersytet Węgierski im. Stefana Tisza w Debreczynie, zaprosił znakomitego uczonego prof. dr. Jerzego Langroda z Uniwersytetu Jagiellońskiego do wygłoszenia w ramach tegorocznych Międzynarodowych Kursów Akademickich w Uniwersytecie Debreczyńskim cyklu wykładów z zakresu węgierskiego ustroju konstytucyjnego i administracyjnego.

Wykłady międzynarodowe Uniwersytetu w Debreczynie wkraczają obecnie w 11-ty rok istnienia i wygłaszane są przez najwybitniejszych profesorów węgierskich i zagranicznych.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO

Wczoraj pod przewodnictwem wojewody Gdoińskiego, odbyło się posiedzenie wydziału wojewódzkiego.

PRZED PROCESEM O WYDARZENIA W LISZKACH

W r. ub. miały miejsce w Liszkach k. Krakowa zajścia wywołane przez elementy nacjonalistyczne, w wyniku których zdemolowany został sklep jednego z kupców żydowskich. Obecnie prokurator sądu okręgowego wygotował akt oskarżenia przeciw 11 uczestnikom zajść, którzy oskarżeni zostali o występek przestępczego zbiegowiska. (k).

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Ży-

— 32 —

Stanąwszy przed drzwiami komnaty, w której odpoczywał teraz Kazimierz — skinęła na znak odejścia towarzyszącym jej damom dworskim — nacisnęła klamkę i weszła do środka.

W niewielkiej, skromnie urządzonej, dębem aż do połowy ścian wykładanej komnacie, służącej Królowi na sypialnię, na szerokim jasionowym łożu, ustawionym na podwyższeniu — tuż pod przeciwległą drzwiom wejściowym ścianą — spoczywał na pościeli futer bobrowych Kazimierz — utkwiwszy wzrok w belkowany kasetonowy pułap barwnie pociągnięty olejną farbą.

Myśli miał widocznie dobre i spokojne, bo na całym obliczu i w oczach przebijał się spokój, równowaga ducha i pogoda. Na ustach, pod pięknym, zwieszistym wąsem igrał nawet mały ledwie dostrzegalny uśmiech.

Gdy drzwi wejściowe się uchyliły, a w nich ukazała się strojna poważna i niecodziennie wzburzona Królowa — Kazimierz spochmurniał — mały uśmiech zginął z czerwonych warg, oczy zmieniły kolor i dziwnie posmutniały. Nie było w nich gniewu, niechęci, czy nudy — przebłyskiwał tylko, jakby jakiś nieuchwytny żal — wymówka cicha i bolesna.

— Co cię do mnie sprowadza Rokiczano?...

— Żądam Kazimierzu, by te dwie brudne Żydówki natychmiast opuściły zamek. Tu nie ma miejsca dla przeklętych córek niegodziwego narodu.

— Rokiczano!?...

— Taka jest wola twojej żony, Kazimierzu.... Czy zrozumiałeś?.... — rzuciła przez zaciśnięte zęby, nie mogąc opanować podniecenia.

— 29 —

— Mało tego — Żyd Lewke jest codziennym gościem na zamku i cieszy się szczególnymi względami Króla...

— W dodatku sprowadza teraz jeszcze dwie Żydówki — mruczeli na boku zwolennicy Baryczki.

Trzeba było się dokładniej jej przypatrzeć, gdy była na dziedzińcu — trudno pojąć, by po ziemi chodzić mogła taka piękność. Patrząc na te cudowne oczy nie można się ostać przed uczuciem upojenia — tłumaczył starszej matronie młody, piękny paź królewski.

— Tym niebezpieczniejsza — odparła zgryźliwie, z zawiścią matrona, oglądając się jednak bacznie, czy w pobliżu nie znajduje się Kochan Rawa, Bończa, czy którykolwiek z ulubieńców Króla — to byłoby dość niebezpieczne — lepiej zawsze prowadzić grę na [illegible]
fronty. Przed Królem z Królem
z Królową — [illegible]

— A
pięknej [illegible]
niecne si[illegible]
lenników

— Kr[illegible]
sepleni be[illegible]
ma o złośl[illegible]
zyliszka.

— Trz[illegible]

— Niec[illegible]

— Moż[illegible]

— Niec[illegible]
ki z zamku.

— Hm...

PRZEGLĄD PRASY

KOFLIKT BISKUPI

W sprawie konfliktu biskupiego lwowski **„Dziennik Polski“** donosi:

„Sądząc z ogólnie panujących nastrojów wśród sfer rządowych i parlamentarnych, wnioskować można, że sprawa konfliktu wawelskiego podzielona zostanie na dwie zasadnicze fazy — konflikt jako taki, który jest obecnie w toku likwidacji i sprawa opieki rządu nad Wawelem, któ ra będzie załatwiona niezależnie od likwidacji konfliktu na najbliższej sesji parlamentarnej“.

MAKUSZYŃSKI O DRODZE KRAKÓW—ZAKOPANE

W **„Kurierze Warszawskim“** Kornel Makuszyński w felietonie „Jetniskowym“ p. t.: „Próbki bez wartości“ tak pisze o sławnej szosie Kraków—Zakopane:

„Do Zakopanego wiedzie od Krakowa szeroki gościniec — czarodziejska droga, którą śmiałym rzutem myśli przyrównać można do płaszcza, tkanego przez wierną Penelopę; gdy ten koszmarny gościniec asfaltują od Krakowa, jest on nie do przebycia od połowy do Zakopanego, gdy go zaczną ubijać od drugiego końca, diabli biorą go od krakowskiego początku. Zabawa ta trwa już od lat wielu i potrwa lat siedemdziesiąt siedem, aż się narodzi taki geniusz, co tę piekielną drogę zacznie ubijać od dwóch końców równocześnie. Leżą na niej zwłoki aut i malowniczo rozsiane kości śmiałków“.

PROBLEM PALESTYŃSKI

Zapowiedź wskrzeszenia państwa żydowskiego w Palestynie jest niewątpliwie dużym wydarzeniem politycznym doby ostatniej. Wczoraj na tym miejscu przytoczyliśmy ustęp z korespondencji p. Sokołowa. Dziś cytujemy wywody red. Święcickiego, zamieszczone w **„Kurierze Powszechnym“**:

„Skoro państwo żydowskie nie będzie ojczyzną wszystkich, a nawet według wszelkiego prawdopodobieństwa ojczyzną większości Żydów, to zrozumiałym się sta nie, że restauracja państwa żydowskiego nie jest równoznaczna z rozwiązaniem kwestii szczególnie u nas, gdzie Żydów jest znacznie więcej, niż będzie ich mogło pomieścić własne państwo.

Niezależnie od tego, jak przyjęte zostanie projekt angielski przez Ligę Narodów, która ma głos decydujący w sprawie rozstrzygania losów krajów mandatowych stanowisko rządu polskiego wymagać będzie wiele rozwagi i umiaru, ażeby kwestia żydowska u nas nie została jeszcze bardziej zaognioną pod wpływem demagogji nacjonalistycznej, operującej zresztą nie od dziś oklepanym hasłem: „Żydzi do Palestyny“.

ZABIEGI PRZEMYSŁOWCÓW O ZWYŻKĘ CEN

W kołach gospodarczych — jak podaje **„ABC.“** — utrzymuje się pogłoska, iż po zapowiedzianej zwyżce cen żelaza nastąpi podwyżka cen innych pokrewnych artykułów.

Przemysłowcy górnośląscy występu ją do czynników rządowych o 10 proc. podwyżkę cenników na rury gazowe.

„ABC.“ informuje, że jest mało pra wdopodobne, by starania te spotkały się z aprobatą Ministerstwa Przemysłu i Handlu. **M.**

Japonia jest konsekwentna

W r. 1894 wchodząca dopiero w wielki świat Japonia rozpoczęła walkę o rozkawałkowanie Chin i walkę tę prowadzi konsekwentnie po dziś dzień. Głównym motorem akcji przeciwchińskiej Japonii jest największa jej bolączka: przeludnienie. Japonia ma wielki przyrost ludności, dla której nie ma miejsca na swych przeludnionych wyspach i dlatego musi szukać terenów zamorskich. A że Chiny są najbliższe, mają największe tereny i są słabe — naturalna rzecz, że ekspanzja japońska została przeciw nim skierowana.

Zaczęło się, jak powiedzieliśmy, w r. 1894. Japonia pobiła cesarskie wówczas Chiny i po długich targach, do których wmięszały się mocarstwa europejskie, uzyskały Koreę i Formozę. Okazało się jednak, że kraje te są tak gęsto zaludnione, że nie są w stanie przyjąć większej imigracji japońskiej.

Rozglądano się więc w Tokio za innym terenem i wzrok padł na Mandżurię, kraj wielki, urodzajny i — co najważniejsze — słabo zaludniony. Wyłoniła się jednak niespodziewana trudność: Mandżuria należała wprawdzie nominalnie do Chin, ale właściwie była pod okupacją rosyjską. Rosja przez wybudowanie kolei syberyjskiej usadowiła się w Mandżurii i nie miała zamiaru ją opuścić. Bo kto mógł ją do tego zmusić? Słabe Chiny?

Zmusiła ją Japonia.

Wojna rosyjsko - japońska w roku 1904/5 toczyła się właśnie o Mandżurię. Rosja wojnę przegrała i Japonia została jej następczynią, tj. okupantką w Mandżurii. Jednak partii wojskowej, która na prawdę rządzi w Japonii, ta forma posiadania nie wystarczała — ona chciała z Mandżurii zrobić kolonię. Zrobiono to gwałtem i podstępem. Napadem na Pekin i Szanghaj zmuszono Chiny do biernego zachowania się; z Mandżurii zrobiono „niezawisłe“ państwo Mandżuko z ex-cesarzem chińskim na czele, rozumie się pod protektoratem Japonii i opieką jej sił zbrojnych.

Jeden dramat zakończył się, drugi przed kilku dniami rozpoczął się. Widocznie Japończycy uznali, że stary ich plan: zajęcie Pekinu dojrzał do zrealizowania. Może niepokój w Europie wydał im się odpowiednim momentem — Europa jest zbyt zajęta sobą aby mogła interesować się tragedią Chin. Jak dotychczas bywało, Japończycy mogą i teraz osiągnąć swój cel. Kolos chiński nie jest zdolny do opierania się na dłuższą metę lepiej uzbrojonej i lepiej dowodzonej armii japońskiej. Konsekwentnie dąży się w Tokio do wykrojenia z cielska chińskiego najlepszych kąsków.

Podszczuwacze

Kto fabrykuje „odruchy“ antysemickie

W „Naprzodzie“ czytamy:

Wczorajsza prasa endecka, m. in. „Wieczór Warszawski“ podała w sensacyjny sposób na pierwszej stronicy, tłustymi czcionkami wiadomość następującą:

„W Otwocku omal nie doszło w niedzielę wieczorem do rozruchów antyżydowskich. Rzeźnik żydowski Rosenberg przebił nożem prezesa miejscowej organizacji socjalistycz nej TUR., Stanisława Wągrowicza, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Na wieść o wypadku na ulicę wyległy tłumy mieszkańców chrześcijan, a Żydzi pochowali się w domach. Szczególnie wielkie wrzenie zapanowało w kołach młodzieży socjalistycznej, wśród której Wągrowicz był bardzo popularny“.

Co słowo tu — to łgarstwo, łgarstwo mogące wywołać dopiero owe rozruchy, i na to prawdopodobnie obliczane.

„Wieczór“ już nie pierwszy raz usiłuje insynuować robotnikom jakieś pogromowe nastroje. Próbował już to z okazji zajść częstochowskich.

Stwierdzić więc musimy przede wszystkim, że żadnego „wrzenia“ wśród TUR-owców nie ma i nie było.

Dalej skaleczony nazywa się nie Wągrowicz, lecz Banachiewicz, inne pisma endeckie podały jego nazwisko inaczej, lecz też fałszywie, który nie jest prezesem TUR., lecz członkiem org. młodzieży PPS.

Nie został „przebity nożem“, lecz przypadkowo zadraśnięty podczas bójki dwóch rzeźników w sklepiku, gdzie nielegalnie prowadzony jest wyszynk wódki.

Nie został odwieziony do szpitala w stanie ciężkim bo: 1) szpitala w Otwocku nie ma, 2) sam udał się na opatrunek do felczera, a po tym poszedł do domu, skąd rankiem w poniedziałek poszedł na plażę.

Nastroje zaś pogromowe, tłumy chrześcijan, pochowanych Żydów i owo „wrzenie“ endecki pismak wyssał z palca.

A po co? Właściwie po to, by stworzyć atmosferę hecy. By sprowokować ludzi, mających trzeźwy pogląd na sprawę, fałszywym jej przedstawieniem.

Paskudna robota...

ZWOLNIENIE P. PAPIERA

Niedawno donieśliśmy o aresztowaniu Aleksandra Papiera, współpracownika „Tygodnia Robotnika“, działacza PPS., rzekomo za działalność komunistyczną. Razem z Papierem aresztowano kilkanaście osób. Po kilku dniach śledztwa wypuszczono na wolność kilku aresztowanych, m. in. zwolniono Papiera. (k).

TU WYCIĄĆ!

— 30 —

z służby dworskiej, oglądając się przy tem ostrożnie dokoła — cóż za wpływ może mieć Królowa na Króla, skoro miłość którą do niej żywił, już całkowicie oziębła. Wie ona o tem i od dłuższego czasu chodzi po komnatach zachmurzona, gniewna i niedostępna.

— Biedna niewiasta — mamla bezzębna starucha.

— Jej to wina — kapryśna, złośliwa to pani, niejednemu już zalała sadła za skórę....

— To nie jest niewiasta dla naszego Króla...

— Zasłużył sobie na lepszą i więcej urodziwą.

— Król też jest przecie żyjącym człowiekiem i szuka serca, a nie twardego i zimnego głazu...

— Aleć.... Zawsze to przecie Żydówka...

Takto szeptano i przekomarzano się wzajemnie na kurytarzu i na schodach wiodących do komnaty, w której gościła z woli królewskiej Esterka z ranną swą babką Rachelą.

W rozmowach tych i szeptach uwidoczniły się dwie partie, ścierały się już dwa fronty — jeden popierający Króla i jego politykę — drugi opowiadający się wprawdzie nieśmiało jeszcze i dość lękliwie ... uporem, za księdzem Baryczką.

... tego drugiego frontu, wykorzystując sytuację, ... z podszeptów, postanowiono wciągnąć Kró...

...ospiesznie, co chytrzejsi mąciwody po...unnat opowiadając jej istne cuda o Ży...Król sprowadził na zamek. Zwłaszcza ... aż za wiele. Mówili i przekonywa...v na oczy swoje ani Ester ani

— 31 —

— Mówicie zatem, że ta młoda Żydówka jest piękną?.... — pyta Królowa, a oczy jej palą się gniewem i zawistną zazdrością.

— Tylko ucieleśnienie szatana, może być tak uwodząco piękne i kuszące, jak ta Żydówka — odpowiada przyciszonym głosem chytro spoglądający z podełba przebiegły dworzanin, obserwując przy tym, każde drgnienie zmieniających się rysów twarzy Królowej. — Piękna, Królowo, jak kwiat rozkwitającej, najwspanialszej róży, przytem...

Przytem?... mów dalej, ja Królowa, rozkazuję... mów dalej!

— Przytem bezwstydnie kusząca pięknym swym ciałem, każdym swym sztańskim ruchem bioder i lędźwi....

Twarz Królowej zachmurzyła się ponuro, duszę szarpać zaczął trujący jad zazdrości i nienawiści, — z gniewem rozpalonych oczu posypały się skry złowróżebne. Nie pyta już o nic — wie już wszystko i postanawia bez zwłoki działać.

W podnieceniu, jakiego do tej pory, mimo ciągłych jej ataków złości nikt dotychczas nie widział, ostrym, chrapliwym głosem nakazuje służebnym by szybko w co najpiękniejsze szaty ją ubrały, w bujne swe włosy wpina lśniący diamentowy diadem i w towarzystwie swych dwu zaufanych dam dworu, które podtrzymują długi tren jej sukni, spieszy do komnat Kazimierza.

Zwolennicy księdza Baryczki mrugają do siebie chytrze przebiegłymi oczami i zacierają radośnie ręce. Zdobyli przecie tak łatwo i bez trudu potężnego sprzymierzeńca.

dów -- a gniew Boski mi nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Niemieccy najemni knechtowie i pachołcy zaczynają rabować i mordować w dzielnicy żydowskiej. Wpadają też do domu Efraima Szancera. Stara babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna — przez boczne drzwi — biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się z orszakiem zbrojnym król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Ester budzi podziw wszy stkich dworzan — ściąga niechęć i nienawiść kilku zwolenników Baryczki.

Lipiec
13
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153 00
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.53
Wschód słońca jutro godz.: 3.31

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Dziś: **Małgorzaty.**
Jutro: **Bonawentury.**

CO GOTOWAĆ WE ŚRODĘ?

Obiad:

Zupa pomidorowa z ryżem, sznycle jarzynowe z ziemniaczkami, omlet z konfiturą z malin.

Kolacja:

Jaja na kwaśno, herbata.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Aleksandrowicz Julian, Warneńczyka 14, tel. 189-99, Fiszel Tobiasz, Krakowska 31, tel. 172-16, Pinkusfeldowa R., Sebastiana 7, tel. 116-83, Żabiński Robert, Szewska 22, tel. 182-68.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36, Rynek Podgórski 9.

Teatr-kina

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj we wtorek powtórzenie komedii Ottona Bielen'a „Temida na prowincji". W sztuce opracowanej scenicznie przez **reż. W.** Biegańskiego udział biorą K. Szubert, Czechowska - Korecka, Mrowińska, Romowicz, Starkówna, Walewska, Burnatowicz, Grudniewski, Kolwas, Kosmyra, Macherski, Opaliński, Turski, Woźnik, Wroński, Żukowski i in.

Jutro w środę, oraz w czwartek, po cenach zniżonych „Jaskółka z wieży Mariackiej" w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego, w premierowej obsadzie.

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ Teatru m. im. J. Słowackiego będzie sztuka G. B. Shaw'a p. t. „Profesja Pani Warren". Próby odbywają się od dłuższego czasu pod kierunkiem dyr. K. Frycza.

Plan przedstawień:
Wtorek 13. VII. „Temida na prowincji".
Środa 14. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej"
Czw. 15. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ostatni poganin", Mała i Lotus, „Noc przed bitwą" Anna Bella.

APOLLO: „Legia zatraceńców".

ATLANTIC: „Magnolia" i „Prawo do szczęścia".

BAGATELA: „Armia Ewy" (Wiliam Powell, Bette Davis), „Wiedeń szaleje" (Magda Schneider).

PROMIEŃ: „Pokusa" z Marleną Dietrich i Gary Cooperem oraz „New York — San Francisco".

STELLA: „Potępieniec" (Wiktor Maclaglan) i „Przygody pechowca" (Jim Savo).

ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.

SZTUKA: „Hollywood".

UCIECHA: „Daniel Boone" i „Mój Pan mąż" (Wiliam Powell).

WANDA: „Bez świadków" (William Powell i Jean Arthur).

RADIO

ŚRODA, 14 LIPCA 1937 R.

6.15 Audycja poranna; 12.25 Orkiestra salonowa; 13.55 Muzyka; 15.05 „Lekkoatleci na starcie" wygł. dr. A. Moroz; 15.15 Muzyka; 16.00 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki K. H. Rostworowskiego; 16.15 Pieśni w wyk. chóru męskiego „Hejnał" 16.45 „Psychologia żołnierza w literaturze polskiej" — wygł. prof. Konrad Górski; 17.00 Recital Mieczysława Szaleskiego; 17.25 Pieśni francuskie w wyk. Anieli Szlemińskiej; 17.50 „Budujemy własny dom — projekt budynku" — wygł. inż. Tadeusz Michejda; 18.15 Muzyka; 19.00 Lekka muzyka francuska; 20.00 „W księżycową noc" — w wykonaniu krakowskiego kwartetu Schrammla: Adam Herman — I. skrz., Wendelin Gottwald — II. skrz., Paweł Verbicki — harmonia, Józef Makowicz — gitara; 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Róży Etkinówny, fort.; 21.45 „Dworki na Antokolu" (fragment) Ignacego Chodźki; 22.00 Koncert symf. w wyk. ork. PR. pod dyr. G. Fitelberga; 23.00 Muzyka.

Kraków do wieczora...

Zabójca z Rybnej przed sądem

Zabójstwo z rozmysłem — czy zabójstwo z urojenia?

W dniu 20 grudnia 1936 znaleziono na polach gminy Rybnej, graniczących z powiatem chrzanowskim zwłoki gajowego Waleriana Przepióry, zatrudnionego w lasach hr. Potockiego z Krzeszowic. Przeprowadzone energiczne dochodzenia doprowadziły do ujęcia sprawcy zabójstwa w osobie rolnika Jana Strojka.

Jak ustalono, śp. Walerian Przepióra bawił krytycznego dnia na chrzcinach u swego znajomego Skalnego. W pewnym momencie Przepióra wraz ze Skalnym udali się do karczmy, gdzie zakupili wódkę. Wracając, raczyli się napojami i to tak dokumentnie, że obaj byli zupełnie pijani. W drodze powrotnej obaj rozeszli się. Skalny oddalił się, udając się do domu, natomiast śp. Walerian Przepióra koło godz. 22-ej będąc w stanie nietrzeźwym dostał się do domostwa Jana Strojka. Całe zachowanie się śp. Przepióry, który miał przy sobie dubeltówkę, nasunęło Strojkowi, który się właśnie w tym momencie na skutek szczekania psów obudził, podejrzenie, że ma się tutaj do czynienia z uzbrojonym przestępcą.

Podejrzenie to spotęgowało się jeszcze, gdy Przepióra wyciągnąwszy zapalniczkę zaczął sobie świecić, chcąc rozpószyć panujące ciemności. Ponieważ działo to się koło stodoły, gdzie była złożona słoma, Strojek w przekonaniu, iż obcy osobnik chce mu podpalić domostwo, strzelił do niego.

Początkowo Strojek nie przyznawał się do zabójstwa, następnie jednak, gdy widział, że w związku z zabójstwem przytrzymano Skalnego, a wraz z nim niejakiego Henryka Klimkowicza, przeciwko któremu nasunęły się przypuszczenia, że brał udział w zabójstwie z zemsty za uwiedzenie mu przez Przepiórę narzeczonej, postanowił zgłosić się u prokuratora i wyznać całą prawdę, jednak stanęła temu na przeszkodzie okoliczność, że tegoż dnia zjawiła się u niego policja, celem przeprowadzenia rewizji. Wobec tej sytuacji Strojek natychmiast do czynu się przyznał, wydał przechowane u siebie rzeczy denata, podając, że początkowo do czynu się nie przyznawał, ponieważ przypuszczał, że miał do czynienia z przestępcą i że policja, badając stan sprawy, stwierdzi, z jakich pobudek zna lazł się denat koło jego zabudowań i że tym samym policja ustali podłoże tragicznego zajścia, podczas gdyby się od razu przyznał, policja ograniczyłaby się do zatrzymania jego jako sprawcy, bez badania, kto śp. Przepiórę nasłał na jego dom.

Na rozprawie odbytej w marcu br. przed sądem okręgowym w Krakowie, Strojek do zarzuconego mu aktem oskarżenia czynu spowodowania śmierci, wynikłej z umyślnego uszkodzenia ciała śp. Przepióry się nie przyznał i tłumaczył się, że śp. Przepióry zupełnie nie znał i tym samym do niego żadnej nie żywił złości, że natomiast krytycznej nocy wobec wytworzonej sytuacji był przekonany, że ma do czynienia z przestępcą, który chce mu podpalić dom, zwłaszcza, że miał ku temu pewne uzasadnienie, albowiem jego krewniacy, z którymi od lat żyje w niezgodzie, odgrażali mu się wielokrotnie, że go puszczą z dymem i że wobec tego działał **w obronie swego zagrożonego dobra, będąc w obronie koniecznej.**

Sąd jednak nie uznał tezy obrony Strojka i zasądził go za występek z art. 230 par. 2 kk. **na 2 lata więzienia, nie zawieszając kary.**

Od tego wyroku odwołał się oskarżony Strojek, a rozprawa w tej sensacyjnej i niecodziennej sprawie odbędzie się dnia 17 bm. przed sądem apelacyjnym w Krakowie. Obronę wnosi adwokat dr. B. Loebel.

Podanie o zwolnienie dr. Fensterblau'a

Jak już wiadomo, na skutek kasacji wniesionej przez obronę w sprawie adw. dr. Fensterblaua, wyrok został uchylony i sprawa odesłana powtórnie sądowi okręgowemu.

Tymczasem dr. Fensterblau jest we więzieniu. Jednakże stan jego zdrowia jest coraz gorszy i budzi poważne obawy.

Raz już wniosła obrona podanie o zwolnienie dr. Fensterblaua z więzienia, prośba ta została jednak nie przyjęta. Obecnie dowiadujemy się, że na skutek ciągłego pogarszania się stanu zdrowia adw. Fensterblaua, obrona wniosła powtórne podanie z prośbą o jego zwolnienie.

CHOROBA DOBOSZYŃSKIEGO...

Dowiadujemy się, że podobno Doboszyński zaniemógł we więzieniu i obecnie przeniesiony został na oddział szpitalny.

...I DROBNERA

Jak się dowiadujemy, dr. Drobner przebywa obecnie w jednej celi z zabójcą śp. dr. Wójtowicza, Górą, uznanym przez sąd za umysłowo chorego.

Stan zdrowia dra Drobnera, już dotychczas poważnie nadwątlony, uległ w ostatnich dniach znacznemu pogorszeniu.

Zamach samobójczy

Nad ranem o godz. 6-tej wezwane zostało Pogotowie ratunkowe do baraków miejskich, znajdujących się przy ul. Prądnickiej 76, gdzie nieznanego nazwiska mężczyzna około lat 35 zatruł się w celu samobójczym luminalem.

Po udzieleniu desperatowi pierwszej pomocy, przewieziono go do szpitala św. Łazarza. Stan jego nie budzi obaw.

Znamienna rezolucja

Leży przed nami rezolucja Związku Żyd. Uczestników Walk o Niepodległość Polski, odział w Brześciu, uchwalona w związku z pamiętnymi zajścia mi.

Kombatanci brzescy na wstępie rezolucji zaznaczają, że twardo stoją na gruncie państwowości Polski i ramię przy ramieniu z obywatelami innych narodowości i wyznań, chcą zadość ucznić wezwaniu Marszałka Śmigłego Rydza — w podciągnięciu Polski wzwyż.

Męskie i zdecydowane słowa!

My, wszyscy byli żołnierze walk wy zwoleńczych z zadowoleniem witamy te słowa. Przyjmujemy je jako potwierdzenie naszej nigdy nie zachwianej wiary, że Nasi Koledzy-Żydzi rozumieją, że wszelkie „hece" antyżydowskie są wyłącznie dziełem zbrodniczych prowodyrów spod znaku O. N. R. i że jest to tylko patologiczny objaw przejściowy, który musi być usunięty z rzeczywistości polskiej.

Mimo ataków, kombatanci żydowscy stoją twardo na gruncie państwowości Polski i jak podkreślają, żadna siła nie sprowadzi ich z raz obranej drogi...

Byli i są nadal dobrymi obywatelami Rzeczypospolitej. **(k)**

Straszny wypadek na dworcu kolejowym

Wieliczka. (Tel. wł.). — Na stacji kolejowej w Wieliczce wydarzył się **wstrząsający wypadek.** Oto konduktor pociągu stwierdził obecność pasażera, 37-letniego **Antoniego Kupca** z Krzyszkowic, podróżującego **bez biletu,** wobec czego postanowił oddać go urzędnikowi dyżurnemu w Wieliczce, w celu spisania protokołu.

Kupiec, który był **pijany,** zbiegł na stacji konduktorowi i kiedy pociąg ruszył do przystanku Wieliczka—Rynek Kupiec wskoczył na stopnie wagonu. Skok był niefortunny i nietrzeźwy pasażer **spadł pod koła wagonu, które zmiażdżyły mu obie nogi i poszarpały tułów,** tak iż w kilka minut później **Kupiec zakończył życie.**

Na miejsce wypadku zawezwano lekarza, który stwierdził już tylko zgon. Policja o śmiertelnym wypadku powiadomiła prokuratora, który po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń, polecił zwłoki wydać rodzinie.

Tragicznie zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci. Wstrząsający wypadek wywołał wśród mieszkańców Wieliczki olbrzymie wrażenie.

300-milionowy spadek gimnazjalisty

Henryk Pollak z Trembowli, uczeń gimnazjum tarnopolskiego, wyczytał przed paru miesiącami w prasie, że w Ameryce zmarł b. emigrant z Polski, nazwiskiem Pollak, pozostawiwszy olbrzymi spadek w kwocie 300 milionów złotych.

Uczeń przeprowadził w swej rodzinie dokładny wywiad i doszedł do wniosku, że posiada prawo do spadku po amerykańskim milionerze.

Chłopiec napisał list do poselstwa polskiego w Ameryce, skąd otrzymał obecnie odpowiedź, że zmarły milioner urodził się w miasteczku Grzymałowie pod Tarnopolem.

Henryk Pollak zwrócił się do konsulatu R. P. w Chicago z prośbą o dalsze szczegóły, aby po ich otrzymaniu udowodnić swe prawa do spadku.

Min. Poniatowski w Krakowie

W dniu dzisiejszym przyleciał samolotem z Warszawy do Krakowa min. rolnictwa i ref. roln. Poniatowski. Min. Poniatowski ma przeprowadzić w Krakowie i okręgu kontrolę prowadzonych robót melioracyjnych.

Reflektorem przez Polskę

— W czasie burzy, jaka przeszła ostatnio nad Poznaniem, piorun uderzył w Gorczynie (przedmieście Poznania) w kopę żyta, pod którą schroniło się dwoje dzieci. Jedno z nich zginęło na miejscu, drugie doznało porażenia.

Z Pniew donoszą, że podczas ostatniej burzy piorun zabił wracającą z pola kobietę. Idąca obok niej dziewczynka doznała oszołomienia.

— Sekretariat Wydziału Wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego komunikuje, że prace komisji, która wraz z rzeczoznawcami w dniu 10 lipca br. badała kryptę po dwieżą Srebrnych Dzwonów, w dalszym ciągu trwają.

Wobec tego wszelkie wiadomości, dotyczące działań komisji nie są ścisłe i co najmniej przedwczesne.

Wyniki badań komisji będą we właściwym czasie podane do wiadomości publicznej.

Nad Łodzią przeszła silna burza połączona z ulewnym deszczem i piorunami. Woda wyrządziła pewne szkody w śródmieściu i w północnej dzielnicy miasta — na Bałutach, zalewając piwnice i suteryny. W cegielni na Bałutach został porażony przez piorun jeden z robotników, ponosząc śmierć na miejscu.

OBROTY PORTU GDYŃSKIEGO ZA PIERWSZE PÓŁROCZE R. B.

(ISKRA) W ciągu pierwszego półrocza r. b. obroty portu gdyńskiego osiągnęły cyfrę 4.411.101 ton, z czego przypada na ruch zamorski 4.342.876 ton, na ruch z wnętrzem kraju drogą wodną 54.496 ton i na ruch z w. m. Gdańskiem 13.729 ton. Z ruchu zamorskie go przypada na eksport 3.461.905 ton, na import — 880.971 ton.

W porównaniu z tymże okresem roku ubiegłego, obroty tegoroczne w ruchu zamorskim wzrosły o 691.695 ton, w ruchu przybrzeżnym o 9.700 ton.

Ogólne obroty za pierwsze półrocze w porównaniu z tymże okresem roku ubiegłego wzrosły o 691.393 tony. Na wzrost ten wpłynął przede wszystkim zwiększony import złomu, rud oraz towarów kolonialnych.

UBÓJ ZWIERZĄT GOSPODARSKICH.

(ISKRA) Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ubój zwierząt gospodarskich w 32 ważniejszych miastach Polski w maju 1937 r. przedstawiał się następująco (cyfry dotyczące r. 1936 w nawiasach): bydła 31.833 sztuki (28.306), w tym wołów 1.844 (2.606), buhajów 4.570 (4.512), krów 15.442 (15.208), jałowizny 5.686 (5.980); ponadto cieląt 32.893 (80.758), trzody chlewnej 106.784 (101.089), oraz owiec i kóz 5.443 (5.386).

Premier czechosłowacki Hodża

zapowiada rozwiązanie kwestii mniejszości polskiej

Praga, (Centropress). Na krajowym zjeździe republikańskiej partii agrarnej w Uberskim Hradziszczu wielkie przemówienie polityczne wygłosił premier czechosłowacki dr. Milan Hodża. Omówił on wszystkie aktualne problemy czechosłowackiej polityki wewnętrznej. Przyczym obszerniej mówił o polityce mniejszościowej i armii.

„Dziś mówić będziemy o armii czechosłowackiej, — oświadczył premier — która budzi szacunek, tak u przyjaciół naszych, jak i u tych, których jeszcze za przyjaciół uważać nie możemy. Oczywistem jest, że armia jest tym, co warunkuje siłę państwa i jego odporność na wszelkie wypadki. Aby państwo było silne musi być wewnątrz należyty porządek. Porządek ten oznacza, abyśmy naszym współobywatelom, którzy różnią się od nas swą narodowością uczynili zadość ich żądaniom, o ile te są usprawiedliwione, abyśmy w ten sposób zyskali dobrych i lojalnych obywateli. Dlatego wszczęliśmy akcję i poczynimy dalsze kroki, aby zaspokoić żądania mniejszości niemieckiej. O ile mamy tak uczynić, to oznacza to, że zaspokoić musimy także żądania czechosłowackich rzemieślników i kupców na pograniczu, które z mniej szością niemiecką są w styczności.

O ile dajemy i gwarantujemy prawa mniej szości niemieckiej, musimy je zagwarantować i dać także Czechom i Słowakom na pograniczu. Tego wymaga zasada dobrego współżycia sąsiedzkiego wewnętrznego i zagranicznego. Byłaby to praca niezupełna, gdybyśmy swej demokratycznej polityki narodowościowej nie stosowali także wobec innych i oświadczam tu, że przygotowaliśmy także rozwiązanie kwestii mniejszościowych także i dla Polaków. Niektóre ich sprawy nie zostały jeszcze załatwione. Przy swych bardzo ciężkich problemach rząd i Zgromadzenie Narodowe stwarza warunki dla autonomii Rusi Podkarpackiej. Czynem tym naród i państwo czechosłowackie potrafi dowieść, że o ile przyjął na siebie zobowiązania, wypływające z traktatów pokojowych, to zobowiązań tych dotrzyma. Chcemy, aby na słowie narodu czechosłowackiego można było polegać.



Mały felieton.

W rocznicę ślubu

Pani Liza Holm uporządkowała w wazie nieco wilgotne jeszcze róże. Białe, żółte, czerwone róże — najwięcej czerwonych...

Nazwisko Holm ma już swoją światową sławę.

Przed dwoma laty donosiły wszystkie największe pisma na obu półkulach, w długich, niezwykle sensacyjnych artykułach o przełomowych wykopaliskach prof. Erwina Holma w Indiach Przedgangesowych, dzięki którym udało mu się dowieść, ile jest łączności między prastarą kulturą Wschodu i Zachodu.

Krótko po jego triumfalnym powrocie z Indyj, ożenił się z Luizą. A właśnie dziś jest ich pierwsza rocznica ślubu.

—o—

Pani Luiza czekała przybycia Erwina.

Była oczywiście nieco podniecona. bo Erwin słusznie uchodzić mógł za zapominalskiego, był zresztą z natury trochę roztargniony.

A chociaż była na to przygotowana, bolałoby to ją jednak bardzo, gdyby on zupełnie zapomnieć mógł, że dziś jest ich pierwsza rocznica ślubu.

A jednak postawiła przecież róże na stół i przywdziała po za tym suknię, którą kupiła w podróży poślubnej w Paryżu — nie zapomni zatem chyba o tym, na czym jej tak bardzo zależało!...

— — — — — — — —

Usłyszała nagle kroki Erwina!

Jak zwykle wszedł z książką, w którą wetknął palec wskazujący, nie chciał bowiem zaginać kartek, a raczej tej kartki, na której przerwał czytanie...

— Dzień dobry, Lizeńko! Wcześnie dziś, co? Chyba nie późno?

Otworzył książkę, podczas gdy ona zajęta była wygładzeniem obrusa.

— Piękna pogoda, prawda?

Zwyczajny głos. Zwyczajny pocałunek na policzku. Zwyczajne, siwe ubranie!...

— — — — — — — —

Nie przełknęła ani kęsa... Erwin czytał — jak zazwyczaj — wśród jedzenia. Był wszak uczonym — a zatem!...

— — — — — — — —

Nie, ona płakać nie będzie!

Rozszerzyła gwałtownie powieki i źrenice — gdy wtem wypłynęły dwie duże, ciężkie łzy...

Gdy poczuła je na swych policzkach, poddała się i złożyła głowę na swych liliowo - białych ramionach.

—o—

Erwin był niesłychany przestraszony!

— Na Boga, Lizeńko, czy jesteś chora?

Zupełnie nieszczęśliwy stanął obok niej — z książką w ręku.

— Powiedz mi jednak, dlaczego płaczesz, dziecino?

—o—

Osuszyła powieki, szlochając, a dopiero po dłuższej chwili wyrzucała ze siebie pojedyncze słowa:

— Czy rzeczywiście — o wszystkim za-po-mnia-łeś? Czy nie przypo-mi-nasz sobie wię-cej?...

—o—

Przemyśliwał nieco podenerwowany. Cóżby to on mógł ewentualnie zapomnieć? Może czynszu nie zapłacił? Może cośkolwieczek z teściową?... A może z instalatorem? A może?...

— — — — — — — —

— Erwinie, czy nie wiesz rzeczywiście, że dziś nasz dzień, nasz ślub...

Nie dokończyła zdania, bo łzy ją dławiły...

Ale on uderzył się tymczasem trzykrotnie w czoło — i zastanawiał się na gwałt!... Lecz w oczach jego nie było żadnego blasku zrozumienia, miał spojrzenie jeszcze wciąż obojętne i obce, a głos jego brzmiał jakoś powściągliwie:

— Ależ nie, to jest dzisiaj, Lizo? Rzeczywiście... muszę przyznać... zupełnie zapomniałem!... Nie wiem doprawdy, o czym ja to właściwie myślałem... Ty Lizeńko, powiedz, zresztą — popatrzył na swój zegar — powiedz, kochanie, o której godzinie jest nasz ślub?...

L. K.

Samobójstwo cesarza Mandżurii

DRAMAT W HSINKING

Przed kilku dniami depesze przyniosły ze wschodu niezwykłą wiadomość: Pu-Yi, cesarz Mandżuko usiłował popełnić samobójstwo. Lekarze, których cały sztab zasiada obecnie w pałacu Hsinking, nie tracą nadziei i sądzą, że uda im się uratować życie dostojnego pacjenta.

Samobójstwo któregoś z panujących nie jest rzeczą pospolitą, nie należy się zatem dziwić ciekawości, jaką fakt ten wywołał w całym świecie. Niestety, jednak ludzie wschodu potrafią milczeć w sposób niezrównany i pilnują ogromnie starannie, aby żadna niepożądana wieść nie doszła do ciekawych rzesz.

Czasami jednak najbardziej nawet ścisłe milczenie nie potrafi osłonić prawdy; dla wszystkich, którzy śledzili losy nowego państwa Mandżuko, powołanego do życia wolą Japonii, tragedia osobista Pu-Yi jest zupełnie wytłumaczalna.

Aby móc objąć całokształt sprawy, należy cofnąć się nieco w przeszłość. W zaraniu naszego stulecia dynastia mandżurska w Pekinie dobiegała już końca. Obce mocarstwa spekulowały dowolnie terytoriami „Świętego Cesarstwa", podczas gdy w pałacu władców lęgły się krwawe intrygi i spiski. Jednemu z nich Pu-Yi zawdzięcza właśnie swój tron.

ZBRODNIA CESARZOWEJ

W roku 1906 brat cesarza, książę święcił uroczyste urodziny swego pierwszego syna, Pu-Yi, który w dwa lata później został przez cesarzową wdowę Tse-Si przeznaczony na spadkobiercę cesarza Kuang-Hsu. W parę miesięcy później śmiertelnie chora cesarzowa kazała wezwać do siebie cesarza Kuang-Hsu. Klamka zapadła. Postanowione zostało, iż nie opuści on żywy sypialni Tse-Si. Rzeczywiście znaleziono go martwym; Jedni twierdzili, że został otruty, inni, że uduszony. W każdym bądź razie tron dla młodego Pu-Yi był zapewniony. Po kilku dniach cesarzowa zmarła, zabezpieczywszy jednak przedtem los swego ulubieńca.

Ta zbrodnia utorowała trzyletniemu wówczas Pu-Yi drogę do tronu; rządy sprawował jego ojciec w charakterze regenta. Stan ten nie trwał jednak długo.

W roku 1911 wybuchła rewolucja, która dała początek republice chińskiej. Pu-Yi był jeszcze zbyt młody, aby móc zrozumieć znaczenie tych przemian. Po zainstalowaniu całej rodziny w pałacu Tzuchin w Pekinie, młody książę edukowany był przez dwóch profesorów, Chen-Paoshen i Cheng-Hsiao-Hou. Obok tego sir Reginald Johnston udzielał mu lekcji angielskiego, zaś dr. Hu-Sbih geografii i historii.

W ten sposób cicho i spokojnie upływało życie młodego zdetronizowanego księcia, którego słabe zdrowie budziło zawsze obawy otoczenia. W roku 1923 Pu-Yi poślubił młodą dziewczynę mandżurską.

SIDŁA JAPOŃSKIE

W następnym roku rewolta generała Feng-Yu-Sianga objęło miasto swym płomieniem, wskutek czego młody książę zmuszony był szukać schronienia w poselstwie japońskim. W tym czasie Tokio prowadziło nader przebiegłą grę w trzech prowincjach północnych i nie traciło ani na chwilę z oczu osoby Pu-Yi, który mógł być z wielu względów ogromnie pożyteczny. Dlatego też fakt, że w lutym 1925 r. Pu-Yi opuścił potajemnie miasto i schronił się w posiadłościach japońskich w Tiensinie, przyjęty był w Kraju Wschodzącego Słońca z wielkim zadowoleniem.

W roku 1931 pułkownik Dohihara, szef wydziału japońskiego, zdecydował, że czas już, aby wykorzystać osobę młodego księcia dla ekspansji wojskowej. W tym celu odwiedził go w Tiensinie i zaprosił aby wraz z Japończykami udał się do Mukdenu. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, pułkownik ostrzegł księcia, iż pozostając na miejscu naraża się na niebezpieczeństwo.

Rzeczywiście w krótkim czasie wybuchły w Tiensinie zamieszki i Pu-Yi wśród ostrej kanonady zmuszony był wsiąść na japoński statek, który odwiózł go do Dairen. Powstał wówczas wielki skandal, przy czym Japończyków oskarżono powszechnie o porwanie księcia, który bynajmniej nie pragnął być parawanem ich politycznych machinacyj.

Wówczas to Japończycy wydali manifest, w którym zapowiadali swój zamiar przywrócenia Pu-Yi na tron Mandżuko.

YUEH-HUA, CÓRKA KUPCA

W tym czasie poczęto interesować się prywatnym życiem księcia, lub, ściśle mówiąc, osobą jego żony, Yueh-Hua. Była ona córką prostego kupca i wskutek tego Japończycy twierdzili, iż nie może ona zasiadać na tronie. W gruncie rzeczy obawiali się jej wpływu na osobę księcia, wiedząc, że została wychowana przez dwóch Amerykanów w duchu nawskroś współczesnym. Tymczasem opór młodego Pu-Yi był nieugięty; oświadczył on stanowczo udania się do Hsingking (nowej stolicy Mandżurii) o ile nie zostanie tam dopuszczona również jego małżonka.

Konflikt powtórzył się w roku 1934 kiedy to miała odbyć się koronacja Pu-Yi na cesarza Mandżuko. Japoń-

TRYBUNA SPORTOWA

Jędrzejowska potrójną mistrzynią wschodniej Anglii

Jadwiga Jędrzejowska, która za kilka dni odpływa do Ameryki, aby wziąć udział w mistrzostwach Stanów Zjedn. w Forest Hil zdążyła przed odjazdem zdobyć jeszcze trzy tytuły mistrzowskie Wschodniej Anglii.

W rozgrywkach w Felixtown Jędrzejowska pokonała w finale Angielkę Wright w dwóch setach 6:1, 6:4, zdobywając tytuł mistrzyni Wschodniej Anglii.

Polka, grając wraz z Brown zdobyła także mistrzostwo gry podwójnej pań, a wraz ze swoim partnerem, mistrzem Japonii Yamagishi również i mistrzostwo w grze mieszanej.

KRAUSER OBRONIŁ TYTUŁ MISTRZA EUROPY.

W ramach tygodnia sportowego odbyły się w Antwerpii w hali sportowej „Rubenpalais" międzynarodowe zawody zapaśnicze w stylu wolno-amerykańskim przy udziale najlepszych zapaśników Europy.

Atrakcją wieczoru była walka w obronie tytułu pomiędzy obecnym mistrzem Europy, Maksem Krauserem ze Stanisławowa, a Niemcem przybyłym z Ameryki — Hansem Schelingem.

Po 37 min. niezwykle emocjonującej walki zwyciężył Krauser, utrzymując dzięki zwycięstwu tytuł mistrzowski.

— LISTA DOTYCHCZASOWYCH MISTRZÓW TOROWYCH POLSKI

na dystansie 1000 m. przedstawia się następująco: w 1921 i 1922 r. — Szymczyk, 1923 r. — Stankiewicz, 1924, 1925, 1926 r. — Łazarski, 1927 — Szmidt, 1928 — Turowski, 1929, 30 i 31, — Szamota, 1932 r. — Majewski, 1933, 34, 35, 36 r. — Pusz.

KONIEC SPORTOWEJ WOJNY ŁOTWY Z LITWĄ.

Znany zatarg pomiędzy Łotwą a Litwą, który wybuchł po mistrzostwach Europy w koszykówce, które się odbyły w Rydze, został ostatnio zlikwidowany. Litwini udzielili Łotyszom satysfakcji i stosunki sportowe zostały znowu nawiązane. Odwołany w swoim czasie mecz piłkarski o mistrzostwo świata postanowiono rozegrać dn. 29 lipca. Rewanżowe spotkanie odbędzie się we wrześniu.

TILDEN KUSI BUDGE'A

Tegoroczny zwycięzca turnieju w Wimbledonie, Amerykanin Budge, ustanowił swego rodzaju rekord. zdobywając za jednym zamachem aż trzy tytuły mistrzowskie: w grze pojedynczej, podwójnej panów i mieszanej.

Zawodnik ten otrzymał już propozycję przejścia do obozu zawodowców od Tildena. Kuszące propozycje finansowe Budge odrzucił i pozostaje nadal amatorem.

Budge jest młody i w chwili obecnej bezkonkurencyjny, to też nie spieszy się do dolarów. Zresztą zdaje on sobie doskonale sprawę, że gdy będzie odnosił dalsze sukcesy, Tilden zaofiaruje mu większą sumę.

Z całego świata

Kopenhaga. — Potrójna holenderska mistrzyni olimpijska w pływaniu, Mastenbroek, spotkała się w Kopenhadze ze świetną pływaczką duńską Hveger w biegu na 100 m. dowolnym.

W konkurencji tej zwyciężyła Mastenbroek w czasie 1:07,5 min. przed Hveger — 1:07,9 min.

W biegu na 100 grzbietowym pierwszą była również Mastenbroek w czasie 1:17,6 min. przed Hveger — 1:18,5 min.

Paryż. — Francuz Emil Piquerez ustanowił nowy rekord świata szybkości łodzi motorowej (ponad 1200 cm), uzyskując średnią szybkość 140,6 km. na godzinę.

Piquerez jechał na łodzi Farman.

Kopenhaga. — Znany argentyński biegacz Zabala, który po zawarciu małżeństwa z Dunką zamieszkał na stałe w Kopenhadze, doznał na treningu tak dotkliwej kontuzji nogi, że przez szereg tygodni nie będzie mógł trenować.

Berlin. — Niemieckie czasopismo „Der Leichtathlett" przypomina, że granicę 70 mtr w rzucie oszczepem przekroczyło dotychczas tylko 13 zawodników. W liczbie tej znajdują się dwaj Polacy, Lokajski i Turczyk. Listę trzynastu notujemy:

Järvinen (Finl.) — 77,23 m., Stöck (Niemcy) — 73,96 mtr., Nikkanen (Finl.) — 73,88 mtr., Weimann (Niemcy) — 73,50 mtr., Lokajski — 73,27 mtr, Attervall (Szwecja) — 71,72 mtr. Sule (Est.) — 71,48 mtr., Lundquist (Szwecja) — 71,16 mtr., Pentilla (Finl) — 70,82 mtr., Toivonen (Finl) — 70,72 mtr., Turczyk — 70,56 mtr., Issak (Est.) — 70.48 mtr., Sippala (Finl) — 70,04 mtr.

ANGLICY PRAWDOPODOBNIE NIE OBRONIĄ PUCHARU DAVISA.

Londyn. — Drużyna tenisowa Anglii, broniąca pucharu Davisa, została znowu osłabiona z powodu choroby Hughesa, zastąpi go prawdopodobnie Wilde. Doskonała para angielska Hughes — Tuckey została jednak rozbita i Anglicy mają kłopot z ustaleniem składu drugiej pary.

WĘGRY — NIEMCY W PŁYWANIU.

Berlin. PAT. — W Berlinie rozpoczął się w sobotę międzypaństwowy mecz pływacki Niemcy — Węgry. Wyniki pierwszego dnia notujemy:

Skoki z trampoliny — 1) Weiss (Niemcy) 147,86 pkt., 2) Higvegi (Węgry) 120,73 pkt.

W piłce wodnej wygrała drużyna Węgier w stosunku 3:2 (2:0).

100 m. grzbietowym — 1) Schlach (N) 1:09,5 min., 2) Koerosi (W) 1:25 min.

200 klasycznym — 1) Sietas (N) 2:49,1 min, 2) Fabian (W) 2:59,1 min.

Po pierwszym dniu prowadzą Niemcy 11:9.

Poza konkursem odbył się bieg na 100 m. dowolnym pań. Zwyciężyła Niemka Schmitz — 1:08,3 min. przed Dunką Kraft 1:09, 1 min.

Zawodom przyglądało się 7000 widzów.

WYSTAWA SPORTOWA W SZTOKHOLMIE.

Sztokholm. PAT. — W sobotę została uroczyście z okazji 25 lecia jubileuszowego igrzysk olimpijskich w Sztokholmie (1912 rok).

Wystawa prezentuje olbrzymi rozwój sportu szwedzkiego od roku 1912. W całości wystawy najpiękniej wypadły starannie opracowane sale poświęcone igrzyskom olimpijskim 1912 r.

STANY ZJEDNOCZONE — NIEMCY W TENISIE.

Kolonia. — W Kolonii rozpoczął się w sobotę międzypaństwowy mecz zawodowych instruktorów tenisa Niemcy — Stany Zjednoczone.

W pierwszym dniu Niemiec Nüsslein pokonał Stoefera po ciężkiej walce w 5 setach — 2:6, 3:6, 6:1, 6:3, 6:4. Po pierwszym dniu prowadzą Niemcy 1:0.

NIEMCY — CZECHOSŁOWACJA 4:1 W MECZU O PUHAR DAVISA.

W niedzielę — zakończony został mecz tenisowy Niemcy — Czechosłowacja, stanowiący finał strefy europejskiej w turnieju o puhar Davisa.

Mecz zakończył się zwycięstwem Niemiec w stosunku 4:1.

Oko świata

ANGLIA.

— Minister Eden oświadczył w Izbie Gmin, że rząd brytyjski podjął ożywioną działalność w związku z zadaniem powierzonym mu przez komitet nieinterwencji w dn. 9 bm. Co się tyczy rozwoju obecnej sytuacji, min. Eden woli się narazie powstrzymać od jakichkolwiek oświadczeń, dodał wszakże, że rząd brytyjski podjął się tego zadania — zdając sobie w pełni sprawę z jego trudności. Rząd brytyjski rozumie, że sprawa jest pilna i zamierza złożyć raport komitetowi nieinterwencji jeszcze w tym tygodniu.

FRANCJA.

— Prezydent republiki wydał śniadanie na cześć króla Karola Drugiego, na którym obecni byli marszalek dworu królewskiego Urdareano, poseł rumuński w Paryżu Cesiano, ministrowie Delbos, Bonnet i Campinchi, gen. Gamelin i admirał Darlan. Królowi oddała honory przed pałacem elizejskim kompania honorowa strzelców.

— Z Białogrodu do Paryża przybył z oficjalną wizytą szef sztabu głównego wojska jugosłowiańskiego gen. Nedicz w towarzystwie szefa swego gabinetu płk. artylerii Popowicza. Gen. Nedicza powitał na dworcu szef sztabu głównego wojska francuskiego gen. Gamelin, gen. Cholson oraz poseł Jugosławii w Paryżu Puricz.

— W pobliżu miejscowości Marcilly en Villette pod Orleanem zderzyły się samochody. 5 osób poniosło śmierć.

SZWAJCARIA.

— Dn. 3. sierpnia b. r. rozpoczynają się w Zurychu obrady 20-go światowego kongresu sjonistycznego oraz konferencja Agencji Żydowskiej.

Prace kongresu, które trwać będą około 2-ch tygodni, zasługują na szczególną uwagę, ponieważ jednym z głównych przedmiotów obrad będzie raport królewskiej komisji brytyjskiej w sprawie podziału Palestyny na państwa: żydowskie i arabskie. W kongresie wezmie udział około 500 delegatów z 50 państw europejskich, pozaeuropejskich, wielu dziennikarzy oraz gości.

Otwarcie kongresu ma nastąpić w obecności przedstawicieli dyplomatycznych szeregu państw oraz rządu szwajcarskiego.

Delegacja z Polski liczyć będzie około 60 osób.

NIEMCY.

— W pobliżu miejscowości Gemuenden zarzucił ubiegłej nocy, skutkiem nadmiernej szybkości, autobus, przy czym zderzył się z drzewem i wpadł do rowu. 32 jadących w nim robotników odniosło ciężkie obrażenia. Dwóch zmarło w czasie transportu do szpitala.

— W czasie odbywającego się święta strzeleckiego załamała się skutkiem przeciążenia przepełniona widzami trybuna. 30 osób odniosło obrażenia, z czego 4 ciężkie.

HISZPANIA.

— Pomiędzy stacjami La Canana i Elpla, zderzyły się 2 pociągi motorowe. Jest kilku zabitych oraz 22 rannych.

ROSJA.

— Z lotniska w okolicy Moskwy wystartował samolot, celem dokonania przelotu, be zlądowania Moskwa — Ameryka Północna, przez biegun północny.

MEKSYK.

— Ze stanu Guanjuato donoszą, że oddział wojsk federalnych poparty przez lokalną milicję stoczył bitwę z bandytami w okolicy wsi Dolores Hidalgo (50 bandytów. 7 żołnierzy i 2 milicjantów zostało zabitych).

RUMUNIA.

— W Kiszyniowie zdarzył się sensacyjny wypadek morderstwa, dokonanego przez wieśniaczkę Pelagię Atasiu, wdowę. O względy jej zabiegał wieśniak Lozowanu. Gdy stał się zbyt natarczywy i usiłował ją pocałować wdowa uderzyła go siekierą w głowę, zabijając na miejscu.

---

scy „doradcy" upierali się, twierdząc, że Yueh-Hua nie może pretendować do tytułu cesarzowej, czemu znowu sprzeciwił się stanowczo Pu-Yi. Ostatecznie postawił on na swoim i małżonka została wraz z nim ukoronowana.

Wówczas Japończycy przyjęli inną taktykę, postanowiwszy postępować tak, jak gdyby Hueh-Hua wogóle nie istniała. Tak więc np. w licznych biografiach, wydawanych w Japonii, ilustrujących nader szczegółowo życie Pu-Yi, fakt jego małżeństwa był stale pomijany. We wszystkich pismach, dziennikach i tygodnikach pisano wiele o osobie cesarza, o żonie jego jednak milczano zawsze dyskretnie. Widzimy z tego, że cesarzowa miała najzupełniej wystarczające podstawy, aby nie lubić Japończyków. Ponieważ była ona kobietą śmiałą i odważną, przeto nie krępowała się żadnymi względami i manifestowała to najzupełniej otwarcie.

To wystarczyło, aby wywołać tragedię. W roku 1934 cesarzowa ze względów rzekomo zdrowotnych, w rzeczywistości zaś dla rozdzielenia jej z mężem, została przewieziona do Dairen. Została tam zbadana przez lekarzy japońskich, którzy orzekli, iż jest ona... nałogową palaczką opium. Z punktu widzenia japońskiej racji stanu Yueh-Hua była przeszkodą, która wydatnie utrudniła zjednoczenie dwóch krajów. Wobec tego z Tokio powędrowała nowa propozycja do Pu-Yi. Czy nie zechciałby on rozwieść się z żoną i poślubić młodą Japonkę szlacheckiego rodu! Cesarz odpowiada stanowczo odmownie.

W PĘTACH

Japończycy potrafili jednak znaleźć dogodne dla siebie wyjście. Pu - Yi miał młodszego brata, wychowanego w japońskiej szkole wojskowej, który był wiernym narzędziem w rękach polityki japońskiej. W dniu 6 lutego ogłoszone zostały oficjalne jego zaręczyny z panną Hiroko Saga, wnuczką hrabiego Saga. W trzy dni później dziennik urzędowy w Hsinking opublikował ustawę, normującą porządek dziedziczenia tronu Mandżuko. — W myśl tej ustawy potomkowie Pu-Yi mają prawo do tronu po wsze czasy, gdyby jednak cesarz zmarł bezdzietnie, na tronie zasiądą potomkowie jego brata.

Pu-Yi nie będzie mógł mieć potomstwa, ponieważ Japończycy rozłączyli go z żoną; nie ulega zatem wątpliwości, że tron obejmie brat, wierny sługa polityki japońskiej i jego japońska małżonka. Nie trudno sobie teraz wyobrazić rozpacz i bezsilną wściekłość omotanego całkowicie Pu-Yi.

Zamknięty w złoconej klatce pałacu Hsinking, otoczony ze wszech stron szpiegami i nieprzyjaciółmi, zraniony w swych najdroższych uczuciach, nie widział już przed sobą innej drogi, jak śmierć. (Kur. Wil.)

WIELKA KARIERA PISARZA

Droga z biednego domu do bogactwa i sławy

Przed siedemdziesięciu laty w małym szkockim miasteczku Keith, w rodzinie biednych tkaczy — chałupników urodził się chłopiec, dziesiąte z kolei dziecko. Otrzymał imię James.

Niewesołe były lata dziecięce tego chłopca. Było to w okresie, gdy maszyna zaczęła zabijać pracę ręczną, gdy głód coraz częściej zaglądał do mieszkań tkaczy — chałupników. — Ale przysłowiowa oszczędność Szkotów, dochodząca do skąpstwa, umożliwiała przetrwanie. I nie tylko przetrwanie. Stary ojciec rodziny postanowił, że dzieci jego otrzymają należyte wychowanie i wykształcenie. Kosztem niezwykłych wręcz wysiłków, — kosztem odmawiania sobie i dzieciom niezbędnego pożywienia, ubrania, — zbierało się w tej rodzinie grosze, na kształcenie dzieci.

W tej rodzinie James najmłodszy z pośród dziesięciu, zajął specjalne, uprzywilejowane stanowisko. Od najwcześniejszych lat bowiem wykazał niepospolite zdolności. — Nauczyciel szkoły powszechnej wielokrotnie zachodził do domu starego tkacza, wskazując, że James zasługuje na specjalną uwagę, że nie należy go kierować, jak inne dzieci, do handlu, do biura. I on to spowodował, że James Barry po ukończeniu szkoły powszechnej, oddany został na naukę do gimnazjum.

W pierwszej klasie gimnazjalnej James Barry został pisarzem. Nie, to nie przesada. Są ludzie — wprawdzie niewielu ich jest na świecie — dla których wypowiadanie swych myśli i uczuć w słowie pisanym jest życiową koniecznością i najwyższą radością. Nie zawsze ludzie ci mogą wstąpić na drogę kariery literackiej. Często brak zaufania i kpiny bliźnich łamią im skrzydła. Śmiano się również i pokpiwano z Jamesa Barry. I nawet matka, która kochała go najbardziej i której miłość umożliwiła mu przetrwanie chwil, wyrażała wątpliwości co do jego zdolności pisarskich. Dopiero później zrozumiała, że jest to powołanie jej syna. A sam Barry twierdził, że jedynymi jego utworami, które mogą pretendować do miana literackich są jego listy do matki, a wszystko inne, co on tworzy — była to robota rzemieślnicza, wykonywana tylko w tym celu, by móc matce kupić jedzenie i zapewnić jej wygody na stare lata.

Jedną z jego najwspanialszych książek, które otworzyły mu drogę do sławy i wielkości — była biografia jego matki. Jest to wspaniała powieść o miłości synowskiej. A napisał on tę książkę, będąc studentem uniwersytetu, gdy po raz pierwszy spotkał Carlyl'a i spędził na rozmowie z nim kilka godzin. Carlyle był tym dobrym duchem Jamesa Barry, który skierował jego talent pisarski na właściwe tory.

Rozpoczął swą pracę na prowincji, w jednym z dzienników. James Barry pisał później, że dziennikarstwo — to dobra wróżka, która rozdaje uśmiechy i uściski rąk wszystkim początkującym.

Później przeniósł się do redakcji jednego z dzienników londyńskich. Od reporterki przeszedł do felietonu, pisał powieści w odcinkach. Aż wreszcie postanowił pisać dla sceny.

W teatrze poznano się na nim nie odrazu. Mimo, że umiał nadać akcji wspaniałe tempo, wpleść w nią błyskotliwe rozmowy, umiał sprawiać paradoksalne niespodzianki, przechodząc nagle od komedii do tragedii, mi mo, iż posiadał wyczucie tych wszystkich akcesoriów, bez których teatr jest martwy — nie chciano go dopuścić do koła pisarzy teatralnych.

I jak to często bywa, sława jego przyszła nie z rodzinnego kraju, lecz z obczyzny. W Stanach Zjednoczonych wystawiono jego sztukę „Mały ksiądz", która wstępnym bojem zdobyła sobie wielkie powodzenie. Obcho dziła jedną scenę po drugiej, a w Nowym Jorku utrzymywała się na scenie przez cały rok. Wtedy dopiero zdecydowano się wystawić tę sztukę w Anglii. A bezpośrednio po tym już go zaczęto zasypywać zamówieniami.

Najgłośniejsze jego sztuki sceniczne, które przeszły niemal wszystkie sceny europejskie, to — „Goście weselni", „To, co wie każda kobieta", „Nasz drogi Brutus".

Ciekawe, że niektórzy krytycy teatralni zarzucali mu przesadny sentymentalizm, a inni — cynizm. W rzeczywistości miał on specjalne podejście do zagadnień psychologicznych, specjalny sposób zaglądania do tajników serca ludzkiego.

Pewnego dnia, spacerując w Hyde Parku, zaprzyjaźnił się z pięciu chłopcami. Były to dzieci Sylwii Davis, córki znakomitego pisarza francuskiego Jerzego du Morieux, autora głośnej powieści „Trilby". Od tej chwili zmieniło się zupełnie upodobanie Jamesa Barry. Zaczął on przyjaźnić się niemal wyłącznie z dziećmi, a rezultatem tego była głośna sztuka fantastyczna, która przyniosła mu sławę — „Peter Pan". Obeszła ona wszystkie sceny świata, w Londynie wystawiana jest co roku na Boże Narodzenie, wypełniając teatr młodocianą publicznością. Prawa autorskie, podarowane przez pisarza szpitalowi dziecięcemu w Londynie, przynoszą tej instytucji po dzień dzisiejszy 3000 funtów rocznie.

W parku Kensington, koło stawu, gdzie przed czterdziestu laty niski pan z dużymi, smutnymi oczyma bawił się z pięciu chłopcami — stoi dziś pomnik z bronzu. Na cokole — Peter Pan, chłopiec, któremu wróżki odkryły tajemnicę przyrody. Tych pięciu chłopców James Barry adoptował, — gdy zmarli ich rodzice, usynowił i wychował.

Najstarszy został zabity w czasie wojny światowej. Drugi — utonął w Oksfordzie podczas kąpieli w Tamizie. Trzeci — Peter Davis jest dziś wydawcą. Czwarty — zajmuje wysokie stanowisko w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych. Piąty — jest oficerem Inteligence Service w Indiach.

James Barry, syn szkockiego tkacza, pod koniec swego życia stał się jednym z najgłośniejszych, najbardziej popularnych pisarzy angielskich. Otrzymał tytuł „sir". Został honorowym doktorem i honorowym rektorem uniwersytetu w Edynburgu.

Przed kilku dniami, z wielkimi honorami sprowadzono jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. W kilka dni po obchodzie 75-lecia jego urodzin.

Recital Olgi Łapickiej

Onegdaj, przed mikrofonem Rozgłośni krakowskiej P. R. występowała znana i ceniona pianistka, Olga Łapicka. W programie znalazły się utwory Rameau, Szymanowskiego i Zarembskiego. Grę prof. Łapickiej znamionuje subtelne uderzenie, precyzja w wypracowaniu technicznym, spory zapas kultury i uczucia. Może w Polonezie Fis-dur Zarembskiego przydałoby się we forte nieco więcej tężyzny. Ale w ogóle piętą achillesową występów przed mikrofonem jest stosowanie forte, które niejednokrotnie powoduje przerwę w odbiorze. Repertuar utalentowanej artystki zasługuje na szczerą pochwałę. Uwzględnienie dwu świetnych kompozytorów polskich: Szymanowskiego i czekającego na swój renesans Zarembskiego, w programie, nadawanym na wszystkie stacje polskie, sympatycznie nastraja publiczność wobec pianistki. Zapewne rychło usłyszymy znów recital prof. Łapickiej, umiejącej łączyć zdolności pedagogiczne z odtwórczymi. A objaw to wcale nie często spotykany.

A Wierusz.

OGŁOSZENIA! Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. — Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII.strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Drukarnia „Monopol" w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski.